

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela druga po Zielonych Świątkach, dnia 14. Czerwca 1846.*

Religia.**Obraz rolnika.**

(Dokończenie.)

Gospodarz, któremu więcej o to chodzi, aby nim był rzeczywiście, niż żeby błyszczał tylko, nie chce swoją okazałością wzbudzać zadziwienia. Jego działalność nie jest wrzaskliwa. Natura jest jego przewodniczką, która bez ustanku w cichości działa. On przez swoje proste, codzienną wracające zatrudnienia, uchronia się obląkań bogatych próżniaków. Porządek i schlujność widać we wszystkich jego zatrudnieniach, bo wie z doświadczenia, że brudność i nierząd nie przynoszą żadnego błogosławieństwa. Zawsze tak wszystko urządza, jak wymagają czas, miejsce i okoliczności. Szczególniej o to dba, aby każda robota w polu w swoim czasie od natury oznaczonym skuteczną została, będąc przekonanym, że wszelkie zboczenie od tej reguły, jest na przeszkodzie pomyślnemu udaniu się. Nawet w te czasy, które od jego dyspozycji zależą, trzyma się pewnego porządku, bo wie, że tym sposobem nie tylko można więcej zrobić, ale i lepiej wszystko, co się przedsięwzię. Przetoć we wszystkim, co tylko przed-

siębierze, stosuje się do pewnego następstwa czasu tak, że ważniejsze zatrudnienia przekłada mniej ważnym, gwałtowne zaś tym, które mogą być zwleczone i odłożone; a te, które sposobią do innych, na przemian przeplata z trudniejszymi. Gdy zaś wiele na tym zależy, aby każda rzecz otrzymała swe miejsce, gdy w razie przeciwnym wielkie zamieszanie powstaje, gdy się raz na tym, to znów na inném miejscu kładzie, a przytém strata czasu w szukaniu i niedogodność w niemieniu na swój czas; przeto tego mocno pilnuje, aby każda rzecz, każdy sprzęt gospodarski i domowy, w jednem miejscu, już do tego oznaczonem, był kładziony i chowany. Nawet w zabawach i roztargnieniach życia jest miłośnikiem porządku. Spoczynek i wytchnienie po ukończonej pracy, tak jemu, jak podwładnym jest potrzebne; aby się niejako duch orzeźwił, i do nowych dalszych prac nabrał ochoty, wypada mu nieraz przerwać pracę przez roztargnienia. Aby zaś ciało utrzymać przy siłach, do tego są potrzebne wzmacniające pokarmy, i ich spokojne użycie; lecz i to stosownem znajduje oznaczyć na to pewne czasy, aby prace za często i nie w swoim czasie przerywane nie były, a znów dłu-

gie i częste jedzenie nie zabierało za wiele czasu. Tę się trzyma zasady. Wytchnięcie nie powinno poprzedzać pracy, lecz po niej następować. Obowiązek jest najsmaczniejszą potrawą człowieka, ukontentowanie przyprawą. A że porządek i oszczędność są z sobą spowinowaczone, przeto niczego mocniej nie cierpi, nad brudność i nieschlujstwo. Gdzie błoto po ścianach, gdzie wszystko z nieschlujstwa butwieje, gdzie wszystkie sprzęty powalone leżą, gdzie zewnątrz domu i w oborze wszystko nieschlujnie wygląda, tam i gospodarstwo nie jest w kwitnym stanie. Mało tam łożą starania o to, czego prawie bez obrzydzenia dotknąć się nie można, a tak, wiele rzeczy dla niedozoru niszczy przed czasem, czego by jeszcze długo używać można było. Cokolwiek długą pracą prawie w pocie czoła zarobi, z tem się oszczędnie obchodzi, strzegąc się wszelkich niepotrzebnych wydatków. W tym domu stan pomyślny rolnika musi upadać, gdzie panuje chęć do wygodnego życia, a następnie, gdzie większe wydatki, jak dochód. Nigdzie marnotrawstwo nie jest mniej stosownem, jak tam, gdzie się wszystko wśród trudów i pracy nabywa. Wiejskie gospodarstwo zupełnie jest przeciwne lekkomyślnemu marnotrawstwu. Bo gdzie w jednym dniu więcej się wyda, niż w tygodniu zarobi, tam upadek jest niezawodny, i prawie konieczny. Rolnik przez swoją oszczędność i przedstawienie na małym nabywa szacunku i zaufania. Niepotrzebne zaś i bez zastanowienia czynione wydatki, ściągają na niego hańbę. Lecz jakkolwiek z jego stanem jest niezgodne marnotrawstwo, umie przecież rozróżnić oszczędność od skępstwa i chciwości, któremi się brzydzi. Oszczędza z przeczności, aby mu bieda kiedy nie-

dokuczała, i żeby drugich mógł wesprzeć w potrzebie; jego najczystsza pociecha wypływa z dobrze czynienia, przeto względem każdego jest grzeczny i gotów usłużyć, a żaden nieszczęśliwy niepotrzebuje się obawiać, że od niego dozna jakowego nieprzyjemnego obejścia się.

Od ciemnoty, zabobonności, obojętności i rozwiozłości, którym wielu z innych stanów podlega, rolnik jest zupełnie wolny; on się mocno trzyma sumiennosci i świętej prostoty. Czuje on dobrze w sobie wyższe powołanie od tego, aby się zaopatrywał w żywność na zimę dla siebie i inwentarza. Zabiegi o te potrzeby nieodurzają go tak, aby miał zapomnieć o udoskonaleniu umysłu i serca.

Wysoki cel jego przeznaczenia, który ma równy z najdzielniejszym Monarchą wśród największego natłoku prac swoich, żywo zachowuje w pamięci, przeto się w nich nigdy tak nie zatapia, aby miał zapomnieć o obowiązkach chrześcianina. On jest w najsilniejszym znaczeniu tego słowa razem rolnik i chrześcianin. Wszędzie, w domu i na polu, ma w sercu i pamięci tego, od którego pochodzi wszelkie błogosławieństwo. Jako ojciec rodziny, jest mocno troskliwy o utrzymanie rzadności i karności między swoimi. Szczerze i mocno zajmuje się ich nauką, wcześniej poskramia ich namiętności, nauką i przykładem wpaja w nie bojaźń bożą, przyzwyczajają do pracy i przestania na małym, nie cierpi żadnych nieskromności, szczególnie czuwa nad ich postępkami, gdy przychodzą do lat, w których odzywa się zmysłowość, łatwo ich uwieść mogąca. A choć inni pozwalają swym dzieciom dorosłym wałęsać się po nocy, i przez szpary patrzą na ich miłostki, lub wymawiają — jego sumienie nie podobnego nie cierpi, nie chce wystawiać dzieci

na niebezpieczeństwo, któreby jeszcze za życia wstarości oplakiwać musiał. Zzmrokiem muszą już wszyscy być w domu. Za których jest odpowiedzialny, tych musi mieć pod okiem. A równie czeladź, jak dzieci. Kto pod jego dachem mieszka, ten się musi trzymać jego porządku. Niechaj służący będą najpilniejsi i najwytworniejsi w swojej robocie, ani ich pilność, ani wierność, wstrzyma go od naganienia, gdy widzi jaką rozwiozłość.

Wprzestawianiu z sąsiadami jest grzeszny i uczynny, za pracę nie wymaga nad słuszną, robotnikom zaś i rzemieślnikom bez wszelkiej zwłoki, i co się należy, wypłaca. Zboże i wszystkie swoje płody, podług sprawiedliwej ceny sprzedaje w swych czasach; poczytywałby to za największą zbrodnię, gdyby widział, że ubóstwo głód cierpi, a on przechowuje zboże na droższe czasy. Ubogiego chętnie wspomaga, wyjawszy tych, co mogą pracować, a oddają się lenistwie i wałęsaniu się; tym słusznie wskazuje pracę, jako uczciwy sposób utrzymania się.

Zwierzchności wiernie oddaje, co się jej należy; brzydzi się wszelkiem przemycaniem i szukaniem prawa. Jego dobre sumienie czyni go szczęśliwym przy jego pracy; a oszczędność zabezpiecza dobry byt jego.

Rozmaitości.

Jak ratować uderzonych piorunem?

Piorun nie zawsze zabija; i chociaż nim uderzony zdaje się być martwym, nie trzeba tracić nadziei przywrócenia

go do życia, a przynajmniej nie zaniedbywać stosownego ratunku. Trzeba uderzonego piorunem wynieść jak najśpieszniej na świeże powietrze, oblewać zimną wodą, skrapiać nią twarz z jakąś mocą, dawać zimne lawatywy, całe ciało rozcierać chustami i szczotkami, w zimnej wodzie maczanemi, nadymać weń powietrze, upuścić krwi z szyi lub ręki, zwłaszcza, gdy twarz będzie nabrzękła, czerwona i brunatna, okładać głowę chustami maczanemi w wodzie z octem, wlewać płyn ammoniaku lotnego w nos i gębę, dołek sercowy okładać chustami w winie lub occie maczanemi; a gdy to wszystko nie pomaga, dać jeszcze lawatywę z odwaru lub dymu tytuniowego.

Gdy wróci do życia, daje się mu zimna woda z troszką wina i kilką kropel anodynów, lub płynu ammoniaku lotnego. Jeżeli cierpi śpiączkę, lub odurzenie, pisk w uszach i konwulsye, trzeba głowę okładać mieszaniną z wody zimnej, octu i soli kuchennej. Jeżeli które członki bolą lub są sparaliżowane, trzeba je okładać chustami zwilżonemi ciepłym winem lub wysokiem kamforowym, albo przyłożyć wezykatorye.

Pewien szlachcic angielski zrobił i myszy użytecznymi zwierzętami. W jego bowiem fabryce pracuje około 10,000 myszek; każda przedzie swą nitkę i przynosi swemu Panu rocznie 21 złotych polskich dochodu. Koszta utrzymania tego myszego korpusu mało co wynoszą.

Anekdoty.

Zygmunt III. przechwalał się, że w gospodarstwie najlepszemu rolnikowi nie ustąpi. Na co Grochowski, dawny dworzanin zasłużony, ale nieszczęśliwy, rzecze: „Najjaśniejszy Panie! cóż to za gospodarstwo u W. K. Mci, groch tak dawno wszedł, a jeszcze nie zakwitł.“

Jędrzej Górka, kasztelan poznański, generał wielkopolski, tak mawiał: „W młodości pycha lechtala mię do nabycia godności, i mawiała mi: Górko, Górko! kiedyż pójdziesz w górę? a teraz mi rozum powiada: Górko! kiedyż będziesz w dole?“

Wyjątek z doniesienia Redakcyi pisma miesięcznego: „Kościół i Szkoła.“

Nadeszła nareszcie w dniu 30. Czerwca r. b. koncessya do dalszego wydawania pisma miesięcznego: „Kościół i Szkoła.“ Natychmiast poszyt trzeci za miesiąc Marzec r. b. księgarniom posłany, a zeszyt czwarty pospiesza na widok publiczny, z tém oświadczeniem: iż następne zeszyty odtąd bez przerwy tak wychodzić będą, iż nawet opóźnione przez czas starania się o udzielenie koncessyi trzymiesięczne zeszyty, nie długo za sobą czekać dadzą. Nikt nie wątpi jak o wielkich celach szkoły, tak też i o licznych przeszkodach opóźniających i dążność i samo dojście do celu.

Oznajmując Redakcyja uzyskaną pod datą 24. Czerwca r. b. do dalszego wydawania niniejszego pisma miesięcznego koncessyą wedle planu, jaki w trzech pierwszych zeszytach ma miejsce, z wyłączeniem wszelkich politycznych i polemicznych przedmiotów, zaprasza wszystkich, których dobro szkoły obchodzi, do spólnego działania, a tym celem do nadsyłania jej artykułów stosownych dla tego pisma, ofiarując swą gotowość płacenia stosownego honorarium za arkusz druku. Nadsyłki takowe dziać się mogą na ręce księgarni E. Günthera w Lesznie.

W drukarni Ernesta Günthera w Gnieźnie opuściło prasę następujące dzieło, i jest w tamtejszej księgarni, jako też tu w Lesznie i po wszystkich innych księgarniach do nabycia:

X i a d z
J ó z e f B o g o b o j s k i

czyli

Moc religii chrześcijańskiej

w umiejętności i życiu

przez

Felixa Kozłowskiego

Doktora obojga praw.

Cena: 1 tal. 10 sgr., czyli 8 złp.